

Gdzie jest generał?

Jerzy Eisler

Pierwsza komedia wojenna Tadeusza Chmielewskiego w zabawny sposób zderza polsko-radzieckie i męsko-damskie stereotypy.

Wspomniałem już w tym miejscu przy okazji omawiania filmu Stanisława Lenartowicza *Giuseppe w Warszawie*, że w pierwszym dwudziestolecu Polski Ludowej filmowcy trafnie odczytywali nastroje społeczne i dobrze rozumieli, iż po tak wielkiej traumie, jaką społeczeństwo przeżyło w latach 1939–1945, musi upłynąć sporo czasu (właściwie przeminać pokolenie), zanim będzie można wojnę i okupację ukazywać w wersji komediowej. Nic dziwnego zatem, że na pierwszą polską komedię wojenną trzeba było czekać blisko dwadzieścia lat. Dopiero w styczniu 1964 roku miał premierę pierwszy – moim zdaniem – tego typu film: *Gdzie jest generał?* w reżyserii Tadeusza Chmielewskiego.

Co ciekawe, filmy tego gatunku w Polsce w ogóle powstawały raczej rzadko. Można, poza dwoma już wymienionymi, przywołać kolejną komedię wojenną autorstwa Tadeusza Chmielewskiego, nader popularny trzyczęściowy obraz *Jak rozpętałem II wojnę światową* z 1969 roku. Do tego zestawu dr hab. Piotr Zwierzchowski zaliczył wcześniejsze o dziesięć lat *Cafe „Pod Minogą”* Bronisława Broka, a także „o wiele mniej znane i mniej udane” filmy: *Zwariowaną noc* Zbigniewa Kuźmińskiego z 1967 roku, późniejszą o dwadzieścia lat *Misję specjalną* Janusza Rzeszewskiego oraz *Złoto dezerterskie* Janusza Majewskiego z 1998 roku. Wyłączył natomiast ze swoich rozważań pochodzący z roku 1969 film Hieronima Przybyła *Rzeczpospolita babska*, „ponieważ jest to raczej specyficzna odmiana komedii koszarowej niż wojennej”.

Niezależnie od tego, które dzieła można by uznać za reprezentatywne dla tego gatunku, a które nie zasługują na to miano, wypada stwierdzić, że nie należy on w Polsce do szczególnie popularnych, skoro w ciągu blisko siedemdziesięciu lat zrealizowano zaledwie kilka tego rodzaju obrazów, w tym ani jednego od ponad piętnastu lat. Nawiasem mówiąc, *Gdzie jest generał?* był nie tylko pierwszą komedią wojenną, lecz zarazem – jeśli nie liczyć paru propagandowych „dzieł” powstałych w okresie stalinowskim – jednym z pierwszych obrazów ukazujących walki żołnierzy ludowego Wojska Polskiego z Niemcami w końcowym okresie wojny. Bardzo możliwe, iż właśnie ten ostatni aspekt przesądził o tym, że w 1964 roku film został wyróżniony nagrodą państwową II stopnia.

► Marusia (Elżbieta Czyżewska) i Orzeszko (Jerzy Turek): radziecka księżniczka i polski chłopiec roztropek

W starym zamku

Tadeusz Chmielewski – po znakomicie przyjętym zarówno przez widzów, jak i przez krytykę, utrzymanym w charakterze *sophisticated comedy* debiutanckim filmie *Ewa chce spać* – na długie lata stał się jednym z najwybitniejszych w Polsce specjalistów tego gatunku. Wystarczy przypomnieć, że – poza wymienionymi – w następnych latach zrealizował m.in. klasyczne już komedie: *Nie lubię poniedziałku* oraz *Wiosna, panie sierżancie*.

W filmie *Gdzie jest generał?* nawiązał do doświadczeń komedii plebejskiej, odwołując się m.in. do zawsze zabawnego zderzenia różnych stereotypów: w tym wypadku męsko-damskich oraz polsko-radzieckich. Alicja Helman, w recenzji opublikowanej na łamach „Ekranu”, napisała po premierze: „W nowej komedii Chmielewskiego imponuje chemiczna czystość w operowaniu stereotypami”. Na miarę ówczesnych możliwości cenzuralnych autorzy filmu postanowili bowiem zderzyć ze sobą wzajemne stereotypowe postrzeganie Polaków i Rosjan, a w tym konkretnym wypadku żołnierza Armii Czerwonej, Rosjanki Marusi, strzegącej w opuszczonym zamku piwnicy z beczkami wypełnionymi starym winem. W tej roli wystąpiła będąca wówczas u szczytu popularności Elżbieta Czyżewska. Z kolei Jerzy Turek wcielił się w rolę Wacława Orzeszki, polskiego żołnierza pechowca, przeżywającego z Marusią zabawne, a po części dramatyczne przygody w starym zamku, w którym równocześnie ukrywali się niemieccy żołnierze.

Co ważne, opowiedzianą w filmie historię można bez trudu streścić zaledwie w kilku zdaniach. Bohaterem jest prosty żołnierz, posądzany przez kolegów i przełożonych o to, że przynosi jednostce pecha. Nie mogąc znieść tych oskarżeń, nocą samo-

wolnie oddał się od oddziału. Błąkając się po lesie, dociera w końcu do wspomnianego zamku, gdzie spotyka radzieckiego żołnierza kobietę, czyli Marusię, strzegącą przed maruderami ogromnych beczek z winem. Do tego samego zamku, w wyniku zbiegu okoliczności, dociera także dowodzony przez generała niewielki oddział niemieckich żołnierzy, którzy usiłowali wyrwać się z okrążenia i przebić do swoich.

Jest przy tym oczywiste, że w Polsce nie tylko w latach sześćdziesiątych wizerunek Sowietów pozostawał pod specjalnym nadzorem. Czasem zastrzeżenia pod tym względem przybierały wręcz groteskowy kształt. Tadeusz Chmielewski wspominał po kilku latach, że w czasie kolaudacji filmu *Gdzie jest generał?* jeden z dyskutantów, mówiąc o Marusi, utyskiwał: „Co to za pomysł, żeby ta dziewczyna miała takie duże piersi, bo przecież Rosjanki takich dużych piersi nie miały”. Cytujący te słowa Piotr Zwierzchowski zastrzegł, że nie ma ich wprawdzie w stenogramie z posiedzenia komisji kolaudacyjnej, ale być może protokół z kolaudacji poddano retuszom, względnie Chmielewski coś źle zapamiętał.

Chociaż jest to komedia wojenna, to – jak się wydaje – bliższe rzeczywistości byłoby określenie jej mianem komedii rozgrywającej się w końcowym okresie II wojny światowej. W zasadzie nie ma bowiem w tym filmie scen batalistycznych, a nawet jeżeli jesteśmy świadkami dość chaotycznej finałowej wymiany ognia między Niemcami a Polakami, to giną w niej – inaczej, niż bywało to w rzeczywistości – wyłącznie żołnierze niemieccy. Jest to zapewne konsekwencją przyjęcia przez Tadeusza Chmielewskiego, który był także scenarzystą tego filmu, dość umownej, na swój sposób fantastycznej, nieco bajkowej konwencji. Być może – świadomie lub nie – chciał w ten sposób nawiązać do stylu filmu *Ewa chce spać*. Krytyk Andrzej Werner napisał, że „w farsowych sytuacjach, z których składa się film *Gdzie jest generał?*, świadomie stosowana stereotypizacja bynajmniej nie przeszkadza, a umiejętnie rodzi śmiech może nie najwyższej próby, ale przynajmniej bezpretensjonalny”. Doprawdy trudno nie zgodzić się z tą opinią.

Chłopak roztropek i księżniczka

Zresztą zarówno uczestnicy komisji kolaudacyjnej, jak i recenzenci na ogół chwalili film za sposób ukazania relacji polsko-radzieckich, chociaż nie brakowało też

► Tytułowego niemieckiego generała brawurowo zagrał Stanisław Miłski

głosów zarzucających twórcom filmu naruszenie „równowagi między wyobrażeniami Polaków i Rosjan na niekorzyść tych pierwszych”. Piotr Zwierzchowski wskazywał jednak na to, że w filmie została ukazana przede wszystkim „wojna płci”. Na przykład w pewnym momencie Marusia pod adresem Orzeszki powiedziała z lekceważeniem i złością: „Jeśli wszyscy Polacy są takimi żołnierzami, to nie ma co, dobrych mamy sojuszników”. W innej scenie potrafiła jednak oddać mu hołd, stwierdzając, że to „prawdziwy bohater – wziął niemieckiego generała do niewoli”. Są również w filmie elementy, które można i chyba nawet należy odczytywać jako (nie)zamierzoną autoironię. W tym sensie w ciąg (auto)stereotypowych wyobrażeń wpisuje się scena, w której Marusia, z trudem powstrzymując łzy, recytuje kwestię: „Radziecki żołnierz nigdy nie płacze”, jak i ta, w której jednym tchem składa wewnętrznie sprzeczną logicznie przysięgę: „Jak Boga kocham, słowo komsomolca”.

Również Orzeszko obdarza Marusię różnymi niewybrednymi określeniami: „żandarm”, „herod baba”, „szantrapa”. Ale stopniowo zaczyna ich coś łączyć i – jak zauważa Piotr Zwierzchowski – ostatecznie to pechowiec Orzeszko okazuje się „postacią dominującą, pokonuje wroga i zdobywa piękną dziewczynę”. W innym miejscu ten sam autor ujął to jeszcze bardziej plastycznie: „Dzielny chłopiek-roztropek pokonał smoka i chociaż nie otrzymał pół królestwa, to ręka księżniczki jak najbardziej mu się należała. Nie wiemy, co dalej będzie z Orzeszką i Marusią, ale film kończy się według najlepszych komediowych i romanсовых reguł: pocałunkiem, który wieszczy, że [będą] żyli długo i szczęśliwie (podobnie jak sojusz polsko-radziecki)”. Dodajmy, że „tłem” dla tego pocałunku są nie tylko kolumny polskich i radzieckich żołnierzy, lecz także drogowszak informujący, że do Berlina pozostało już tylko 117 kilometrów.

Mądra, ucieszna, prawdziwie rodzima

Film jest typową komedią pomyłek pełną nieporozumień, w których niepoślednią rolę odgrywają wnętrza zamczyska, tajemne przejścia, obrotowe drzwi i wieże z zegarami kręcącymi się w stronę przeciwną, niż czynią to zwykle wskazówki zegarków. Wielkim atutem tego obrazu jest świetne aktorstwo. Obok już wymienionej pary głównych bohaterów, w pierwszej kolejności należy przywołać tytułowego niemieckiego generała, którego brawurowo zagrał – zawsze znakomity – Stanisław Miłski. Wśród pełnokrwistych postaci wyróżnia się również przełożony Orzeszki – rewelacyjnie zagrany przez Bolesława Płotnickiego – sierżant Władysław Panasiuk, który między różnymi wyzwickami i przekleństwami rzucanymi pod adresem pechowego podwładnego zdobył się na oryginalne i zarazem zabawne: „Ty zarazo klasowa”. Bolesław Płotnicki, podobnie jak wcielający się w postać plutonowego Kaziuka Waclaw Kowalski, jeszcze nie raz miał zagrać w filmach wojennych pochodzącego z Kresów – obdarzonego swojskim poczuciem humoru – prostego, ale jednocześnie sprytnego chłopca żołnierza, który pojmował takie pojęcia jak męstwo, honor czy odwaga w dość specyficzny sposób, ale którego tym bardziej w żadnym razie nie można byłoby nazwać tchórzem bez honoru. Tacy żołnierze chcieli „po prostu” przeżyć wojnę, lecz nie za wszelką cenę i na pewno nie kosztem swoich kolegów.

Wspomniałem już, że film *Gdzie jest generał?* spotkał się z raczej dobrym przyjęciem ze strony krytyki. Wśród tych, którzy najwyżej oceniali to dzieło, znalazł się Zbigniew Kłaczynski, który na łamach „Trybuny Ludu”, w recenzji zatytułowanej *Odnaleziona komedia*, stwierdzał z satysfakcją: „mogę zakomunikować: znaleźliśmy komedię mądrą, ucieszna, interesującą artystycznie i prawdziwie rodzimą”.

prof. dr hab. Jerzy Eisler – historyk, dyrektor Oddziału IPN w Warszawie; zajmuje się dziejami PRL, a także najnowszą historią Francji i historią kina; autor m.in. książek: *Polski rok 1968* (2006), *„Polskie miesiące”, czyli kryzysy w PRL* (2008)

